

Tomasz Man
BŁĘKITNE OCZY PEŁNE MIŁOŚCI

ONA
ON

ON
jest noc córeczka zasnęła przytulona
nie lubi zasypiać sama
jak nie ma żony w domu

ONA
wyjechałam do pracy
za granicą

ON
telefon
to żona
wstaję z łóżka
córeczka pyta
gdzie idę
zaraz wrócę kochanie
wychodzę z pokoju

ONA
jest wojna

ON
żona mówi
jaka wojna

ONA
dzisiaj wybuchła
jestem na granicy
jedźcie pociągiem
drogi zamknięte dla samochodów
ON
nie potrzebnie wyjechałaś za granicę

ONA
przez ciebie wyjechałam
trzeba było mnie nie puszczać
zamknąć w piwnicy
pieniądze pieniądze
zarabiam pieniądze
tam nie znalazłam pracy
jak się kłóciłeś ze mną
jak wyjeżdżałam za granicę
do lepszej pracy
to wtedy właśnie

krzyczałeś
że nie masz czasu cały czas się
córeczką zajmować
że ty też masz swoje życie
że ty chcesz mieć swoje życie
że masz swoją pracę
tak było
mi jest lekko
tak
chodzę na bale
tak
teraz kiedy jest wojna
kiedy nie ma was ze mną
nikogo nie mam
tylko was

ON
co ja teraz sam zrobię z córeczką

ONA
masz mi ją przywieźć
bądź mężczyzną
czekam na was
ale

ON
przerywa połączenie
wybieram numer żony
nie ma połączenia
z zagranicą
dziwnie do rodziców mieszkają w innym mieście nie ma połączenia w kraju co robić
myślę
muszę spakować rzeczy
ale jakie
chcę włączyć światło
nie ma światła
szukam latarki
mam w telefonie
podchodzę do lodówki
najważniejsza woda
odkręcam kran
nie ma wody
pot mi wystąpił na czoło
szukam w spiżarni
są dwie butelki wody
na szczęście niegazowane
córeczka nie lubi
otwieram i wsypuję sól

ONA
samą wodą można się odwodnić
jest miód

są dzemy
i kompoty
weźcie to ze sobą

ON
ile tego wziąć
staram się pozbierać myśli
otwieram szafę
ale lepszy jest plecak
gdzie tu był
jest plecak
mały plecaczek ma córeczka do przedszkola
co spakować
jest zima

ONA
nie wiem ile czasu zajmie im
dotarcie do granicy

ON
wyglądam z okna
ludzie wychodzą z bloku
mają latarki
jak świetliki
nie ma świateł na ulicy
czy czekać do rana
czy teraz iść na pociąg
muszę obudzić córeczkę
najpierw pakuję jej ubrania
wchodzę do łazienki

ONA
nie słyszeć żadnych wystrzałów
przelatuje samolot

ON
zabieram dwa mydła
wata i plastry

ONA
a czym się będziesz bronił
czy mam jakąś broń
nie lubię broni

ON
co tu jeszcze wziąć

ONA
leki na gorączkę
pięćset kilometrów do granicy

ON

przejeżdżają czołgi
dudni w całym mieszkaniu
córeczka krzyczy
tatuś
kochanie jestem
potykam się o próg do jej pokoju

ONA
zaczynaj myśleć spokojnie
narobisz sobie i dziecku kłopotów
syczę z bólu

ON
córeczka siedzi na łóżku
płacze
przytulam ją
musimy się ubrać
jedziemy do mamy
do mamy
ucieszyła się
chcę spać
mówi
ubiorę cię i zaniosę
zaczynam ją ubierać

ONA
dzisiaj ma być zimno
nie działa telefon

ON
wychodzę z domu
siedmioletnia córeczka trzyma mnie za kciuk
w drugiej ręce trzyma lalkę
mam plecak
idziemy na dworzec kolejowy na dworcu kolejowym razem czekamy
na odjazd pociągu do granicy
jesteśmy na peronie
pełno ludzi
nagle ktoś krzyknął
jedzie pociąg
zrobił się ruch między ludźmi
ludzie zaczęli krzyczeć
zamieszanie
w tym zamieszaniu
córeczka gdzieś się zapodziała
puściła na chwilę moją rękę
dziecko chciało się napić wody
sięgnąłem po plecak
gdzie miałem butelkę z wodą
córeczka jest za mną
była za mną
była za mną

córeczka nagle zniknęła mi z oczu
zaczynam się rozglądać
nie widzę córeczki
krzyczę imię córeczki
pytam ludzi wokół
nikt nie widział mojego dziecka
biegnę z peronu na peron po torach
nie mogę znaleźć córeczki
zginęła mi córeczka
ludzie pomóżcie
nikt się nie rusza
wbiegam na hol dworca
przedzieram się przez tłum ludzi
szukam córeczki
nie ma
wypadam na ulicę
krzyczę
biegnę do domu
może wróciła do domu
biegnę przez miasto
zatrzymują mnie żołnierze
stawiają miny przed moim blokiem
nie mogę iść do mojego domu
podwórko przed moim domem
jest zaminowane
czy ty nie jesteś dezenterem
zaczepiają mnie

pokazuję im zwolnienie z wojska
mam wadę serca mówię
puszczają mnie wolno
idę do szkoły
może tam córeczka poszła
słyszeć alarmowe syreny
nagle nadlatują samoloty
bombardują miasto
gdzie jest moja córeczka wściekam się na siebie
na chwilę puściłem jej rękę
wybucho niedaleko mnie bomba
wpadam do rowu
ziemia spada na moją głowę
na włosy
w oczy
ludzie biegną
pytam
czy widzieli małą dziewczynkę
w czerwonym płaszczyku
nikt nie widział dziecka
to jak pan dziecko pilnował
atakuje mnie
popadam w rozpacz
idę w stronę placu zabaw

gdzie lubiła się córeczka
ze mną bawić
piaskownica rozjechana przez czołg widać odcisnięte gąsienice
huśtawka przewrócona
nie ma tu córeczki
siadam na ławce
widzę paczkę papierosów
zapalam
wciągam dym
wolę umrzeć niż nie znaleźć córeczki
płaczę i krztuszę się
nienawidzę wojny
nienawidzę nieprzyjaciół
nagle dzwoni telefon
to mój
tak to mój
niemożliwe a jednak
wyświetla się napis
żona
odebrać czy nie odebrać
co ja jej powiem
ale chęć rozmowy z żoną jest większa

ONA
wyszliście z domu
tak
jesteście już w pociągu
tak
czy na dworcu
gdzie jesteście
powiedz
czemu nic nie mówisz
daj mi córeczkę
ona zawsze mi mówi
chcę usłyszeć jej głos
słyszysz co mówię do ciebie
jesteś tam
kochanie
powiedz coś
ubrałeś ją ciepło
boi się
trzymaj ją za rękę
żeby ci gdzieś nie poszła
wiesz jaka jest
wszystkiego jest ciekawa

ON
tak
jedziemy do ciebie
mówię szeptem

ONA

słabo cię słyszę
dlaczego mówisz szeptem

ON
córeczka zasnęła mi na kolanach
kłamie

ONA
gdzie jesteście o nie budź jej
ucałuj ją
bądźcie ostrożni
kocham was
jesteście całym moim światem
jak przyjedziecie
czeka na was pizza z karczochami
taką jaką lubi córeczka
i lemoniada
będziecie spać
cały tydzień
przygotowałam wam satynową pościel
nie mogę się was doczekać
chodzę jak opętana na granicy
mam jasnoniebieski płaszcz
taki jak lubisz
jak go nazywasz
obruz
ufarbowalam włosy
nie zgadniesz na jaki kolor
jesteś tam
wszystko w porządku

ON
tak tak
córeczka jest zmęczona

ONA
czekam na was na granicy
kocham was
ostatnio kaszlała
daj jej syrop z cebuli
zrobiłeś syrop z cebuli
i dużo witaminy c
tak jak ci mówiłam

ON
kochamy cię
wyłączam telefon
kłamie
żeby lepiej się poczuć
idę przez park
nie to nie park

to spalone drzewa
widzę przed sobą szpital
na szpital spadła bomba
może córeczka jest w szpitalu
widzę jak pacjenci wynoszeni są przez lekarzy
pielęgniarki
żołnierzy
na noszach
na łózkach
pacjenci
niektórzy mają kroplówki
szukam córeczki wśród pacjentów
dopadam do lekarza
pytam o dziewczynkę w czerwonym
płaszczku
nikt nie widział
chcę wyjść ze szpitala
ciężarna kobieta łapie mnie za rękę
pyta czy jej nie zaprowadzę do domu -
ale widzę
że krew jej leci z brzucha
biegnę po pielęgniarkę
łapię ją za rękę i pokazuję ciężarną kobietę
pielęgniarka biegnie do niej
ciężarna kobieta upada na kolana
krew ma na całej koszuli nocnej
chce mi się wymiotować
pomagam pielęgniarce podnieść kobietę
ta upada na twarz
pielęgniarka odwraca ją na wznak
sprawdza tętno
patrzy na mnie
i mówi
to koniec
dlaczego ludzie sobie to robią
nienawidzę nieprzyjaciół
ja szukam córeczki w czerwonym płaszczku
zostawiam za sobą szpital
kościół
wchodzę do środka
ale drzwi nie ma
widzę dziurę w suficie
gołębie zrywają się
jesus leży pod krzyżem
i dobrze ci tak
leż
nic nie zrobiłeś
żeby nie było wojny
nic
oczy drewnianego jesusza patrzą na mnie
ten kawałek drewna to jesteś ty
nic więcej

łatwiej być jezusem co nic nie robi co
no nie
leż
płaczę
co mam zrobić
gdzie jest moja córeczka
jezu wstań i przyprowadź mi
leczyłeś ludzi
wodę w wino zamieniałeś
a teraz pozwolisz żeby dziecko mi zginęło
rusz się
modlę się
ale nie umiem
żona mi mówiła

ONA
módl się własnymi słowami
bóg cię i tak usłyszy
jak mówisz szczerze
masz wszystko co chcesz
co mówisz to masz
to co mówisz ci się spełnia
uważaj na słowa
słowa tworzą świat

ON
podnoszę jesus
kładę na ołtarzu
szepcze mu na ucho
jezu
jak nie jesteś kawałkiem drewna
to posłuchaj mnie uważnie
powiem ci uczciwie
nie wierzę w ciebie
nie wierzę że istniejesz
ale masz szansę
jak uratujesz moją córeczkę
to uwierzę
wiem to szantaż
bez córeczki
znienawidzę cię
słyszę kogoś za sobą
odwracam się
w połamanej ławce
stoi nieprzyjaciół
celuje we mnie pistoletem
podnoszę ręce do góry
jak mnie zabije
będę tu leżał
co żona powie córeczce
gdzie jest córeczka
pocę się

jedną ręką sięgam powoli po telefon
pokazuję na komórce
zdjęcie córeczki
szukam córeczki
mówię
słysząc krzyk za kościołem
ktoś ucieka
strzały
nieprzyjaciół
kładzie palec na ustach
wyciąga zdjęcie dziecka spod munduru
pokazuje mi
że mogę wyjść
odwracam się
nie wiem czy mi nie strzeli w plecy
nie wiem czy lepszy strzał w plecy
czy w serce
otwieram ciężkie drzwi
wychodzę z kościoła
potykam się o trupa
upadam na kolana
żołnierze nade mną
podnoszą mnie
pytają
czy widziałem nieprzyjaciela w kościele
czy widziałem
modliłem się
kłamię
kto się teraz modli
zabicie nieprzyjaciela to twoja modlitwa
tak mówią
widzę przed sobą basen
córeczka
lubiła ze mną chodzić na basen
wchodzę na basen
basen wypełniony wodą
na środku basenu
pływają materace
i kółka do pływania
córeczce by się podobało
chcę się utopić
łatwo się zabić
trudniej jest żyć
nagle widzę młodą kobietę
leży na jednym z materacy
jest w stroju kąpielowym
ale jest zimno
mówi
zabierze mnie pan gdzieś
gdzie jest ciepło
płynie do mnie

nigdzie pani nie zabiorę
a może szuka pan żony
chcę zostać pana żoną
ja mam żonę
mówię
to będzie pan miał dwie żony
chcę męża
mąż tu leży na dnie
pokazuje mi dno basenu
tam leży mężczyzna w czepku
kobieta płynie do mnie
rękami odpycha się
chłapie mnie wodą
woła za mną
znajdę cię i ożenisz się ze mną
gdzie jesteś córeczko
krzyczę
proszę cię
słyszysz mnie
tu jestem
biegnę przed siebie
trawa
beton
puszki
powywracane kosze
sklepy splądrowane
wybite szyby
ktoś wynosi ze sklepu z rowerami
rower bez koła
ze sklepu z komputerami laptop
ale prądu nie ma
po co mu laptop
sklep spożywczy pusty
tylko rozgnieciony karton z mlekiem
kasa otwarta wewnątrz banknoty
pieniądze nic nie znaczą
sklep z instrumentami
pianino przewrócone w rozbitej szybie
widzę wieżowiec
może wejdę na dach
z dachu będę wypatrywał córeczki
biegnę po schodach
dudni echo
dziesiąte piętro
wchodzę na dach
widzę snajperów
celują we mnie
podnoszę ręce
szukam córeczki w czerwonym płaszczyku
nie strzelajcie
zjeżdżaj stąd
już miałem naciskać na spust

wróg już wszedł do miasta
uciekaj
zbiegam ze schodów
lubiłem z córeczką
stać na dachu wieżowca
córeczka nie miała
lęku wysokości
kładliśmy się na dachu
i patrzyliśmy na dół
pluliśmy
z góry widziałem miasto
którego nie ma
kikuty domów
palące się samochody
dziury w blokach
dym nad miastem
ruiny
idę w stronę dworca
znajduję w kieszeni rysunek córeczki

ONA
na rysunku tata
mama i córeczka nad morzem
stoimy na złotym piasku
trzymam dużą kolorową piłkę
mam duże błękitne oczy
córeczka w środku trzyma lalkę
słońce na niebie się uśmiecha
w morzu pływają rybki
a daleko w mórz córeczka narysowała wieloryba
powiesimy ten obrazek na lodówce
jak będziemy otwierać
zawsze będziemy chcieli jechać na wakacje
i nigdy nie będzie już wojny

ON
nagle obok mnie
niedaleko może sto metrów ode mnie
w grupkę ludzi
uderzył pocisk kawałki rozrywanego mięsa
spadają obok mnie
na moje buty
na płaszc
wpadam na uciekającego kota
jedną nogę ma kulawą
biorę go na ręce
ma wystraszone oczy
ciekaw jestem co kot myśli o wojnie
co myśli o ludziach
dlaczego chcą więcej i więcej
kot wtula się we mnie
ale kiedy spada następny pocisk

to kot zrywa się
drapie mnie po ręce i ucieka
wracam na dworzec
przez megafon słysząc jakiś charkot
pół słowa
o godz
poci
do gra
wje
z per
pro
odsu
od kra
per
pros
zach
bezp
spo
odległ
dzie
matk
maj
pierwsz
żołn
będ
kontr
ruch
i nagle słysząc wybuch
z megafonu słysząc pisk
ludzie zatykają uszy
po chwili
wyłączył ktoś megafon
pełno ludzi na dworcu
wszyscy chcą uciec przed wojną
kto ucieknie przed wojną
politycy i bogacze
uciec pociągiem daleko
pociąg musiałby mieć ze sto wagonów
jakby chciał zabrać wszystkich
słyszę
na peron wjeżdża pociąg
tłum ludzi porywa mnie
wpadam z tłumem do wagonu
nie mogę wydostać się z tłumu
puście mnie
na dworcu jest moja córeczka w czerwonej sukience
nie daję rady przedrzeć się przez tłum
rozpycham się do wyjścia z pociągu
ktoś mnie uderzył w twarz z pięści
tracę przytomność na chwilę
otwieram oczy
ścisk straszny

ludzie się poca
jęczą
lamentują
ktoś płacze
ktoś krzyczy
umrzemy
wszyscy umrzemy
ktoś się modli
ojcze nasz
teraz sobie przypomniałem
pociąg ruszył
drę się
żeby mnie wypuścili z pociągu
ludzie jak ściany przede mną stoją
zostawiam za sobą zniszczone miasto
co robi sama córeczka
na dworcu
panie ktoś się zaopiekuje dzieckiem
przecież ludzie mają serca
mówi do mnie starszy mężczyzna
nagle czuję zmęczenie
potworne zmęczenie
uginają mi się nogi
zamknę oczy na chwilę
co ja powiem żonie
że zgubiłem dziecko
co ja powiem żonie
jak jej spojrzę w oczy
żona wyrzuci mnie z serca
nie przebaczy mi nigdy
łzy spływają mi po policzkach
żona zawsze mówiła

ONA
nie wstydz się
wypłacz się to ci dobrze zrobi
wypuść co cię boli
oczyść duszę
pozwól sobie na łzy
lepiej płakać niż udawać
że nic się nie stało
kto płacze ten czuje

ON
śni mi się
pociągiem jedziemy w góry
z córeczką na narty
nie
ja na narty
a córeczka na desce
córeczka prosi żebym spróbował na desce
spróbuję

ale będę jeździł na tyłku
córeczka śmieje się
nauczę cię
wsiadamy z pociągu
gdzie jesteśmy
tatuś nieważne
jest śnieg
możemy pojeździć na desce
idziemy na stok narciarski
córeczka każe mi wziąć deskę
ja nie chcę
obiecałeś tatuś
biorę deskę
jedziemy wyciągiem na kanapach
w górę
śnieg trzeszczy pod nartami
dojeżdżamy do góry
patrzę w dół
jest bardzo stromo
patrzę na córeczkę
boisz się tatuś zjechać
ja cię nauczę
trochę się boję
a ty
pytam się córeczki
ja się nie boję niczego tatusiu
bo nauczyłeś mnie się nie bać
córeczka odbija się
zjeżdża w dół
jedź za mną
jedź za mną
ale ja stoję na górze
nie mogę się ruszyć ze strachu
córeczka znika mi z oczu
zaraz za zakrętem są drzewa
trzęsą mi się nogi
nigdy nie jeździłem na desce
tylko na nartach
córeczko
córeczko
zaczekaj na mnie
wtedy w ogóle zniknie mi z oczu
co robić
płaczę
budzę się
nie budzę się
ktoś mnie szarpie za rękę rozglądam się
nie widzę nikogo
teraz widzę
widzę nieprzyjaciela
tego z kościoła
co celował mnie pistoletem

pokazuje mi w dół
żebym spojrzał
uśmiecha się
patrzę w dół
nie mogę uwierzyć
nie mogę uwierzyć
naprawdę
powiedz że to nie sen
to jesteś ty córeczko
tatuś strasznie płakałeś
ten pan mnie do ciebie przyprowadził
rozglądam się za nieprzyjacielem
ale go nie widzę
gdzie on jest
był tu przed chwilą
ludzie tu był nieprzyjaciół
gdzie jest
tu nie ma nieprzyjaciół
tu sami swoi
ktoś mówi
tatuś strasznie płakałeś
płakałem we śnie córeczko biorę na ręce córeczkę
tulę długo tulę
już nie zejdziesz z moich rąk zaniósę cię do mamusi
bawimy się
w wymyślanie co będziemy robić
jak już będziemy za granicą
gdzie nie ma wojny
co zrobisz pierwsze
jak uciekniemy za granicę
pyta córeczka
kupię duży śpiwór i tam zaśniemy
ty
mamusia i ja
tatuś nie zostawisz mnie już nigdy
więcej
bo ja tylko cię sprawdzałam
jak to sprawdzałaś
sprawdzałam
czy mnie kochasz
jak to
tak
chowałam się za drzewami
za ławkami
za samochodami
żebyś mnie nie zobaczył
chciałam zobaczyć
jak bardzo mnie kochasz
córeczko
ale jak to jak się kłóciliście z mamą
jak wyjeżdżała za granicę
do lepszej pracy

to wtedy właśnie
krzyczałeś
że nie masz czasu cały czas się
mną zajmować
że ty też masz swoje życie
że ty chcesz mieć swoje życie
że masz swoją pracę
i na dworcu
właśnie postanowiłam sobie
że sprawdzę
czy mnie kochasz
i co ci wyszło
pytam córeczki
że bardzo mnie kochasz
ale na chwilę się zgubiłam na dworcu
bo dużo być ludzi
a ten pan wziął mnie za rękę
i mnie do ciebie przyprowadził
to nieprzyjaciół
mówię córeczce
pokazał mi zdjęcie swojej córeczki
ale teraz trzeba jechać do mamy
wjeżdżamy na dworzec

ONA
pociąg wjeżdża na dworzec

ON
przed granicą
córeczka zasnęła mi na rękach

ONA
tłum ludzi wychodzi z pociągu
jak ja ich znajdę
muszę wejść na dach auta
spycham śnieg z dachu
wchodzę po masce na dach
nie widzę ich
ludzie z walizkami
z dziećmi
z pasami
idą

ON
mdleją mi ręce
ale wychodzę wraz z tłumem
na peron
teraz trzeba kilometr
przejsć do granicy
idę w śniegu
noc
ludzie świecą latarkami

jak robaczki świętojańskie
zdejmuję swoją czapkę
wkładam na czapkę córeczki
żeby jej było cieplej
widzimy granicę
pełno wojska
z dala widzę moją żonę
ja ją widzę
ale ona mnie
nas nie widzi
nie chcę do niej wołać
żeby nie obudzić córeczki
widzę jak jej oczy
szukają nas w tłumie

ONA
nie widzę ich
ktoś trzyma dziecko za rękę
serce mi staje
nie to nie oni
może nie dojechali
gdzie jesteście

ON
widzę
jak żona wypatruje nas
jak kocha nas
patrzy w drugą stronę
podchodzę do niej
kochanie jesteście
żona odwraca się
widzę jej błękitne oczy pełne miłości
18